

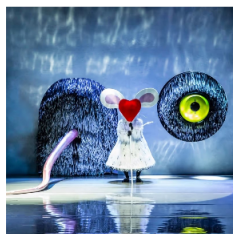
Lot bez odlotu

Lot przez tęczę, reż. Radosław Kasiukiewicz, Wrocławski Teatr Lalek



Magda Piekarska

aA aA aA



fot. Natalia Kabanow

Po najnowszej premierze WTL-u trudno spodziewać się artystycznych odlotów – jest zaledwie poprawnie, co uwiera w kontekście ostatnich świetnych sezonów tej sceny. Jeśli po spektaklu dla najmłodszych spodziewamy się opowieści z czytelnym, mocno wybitym morałem, dostaniemy ją. I nic więcej.

W *Locie przez tęczę* najciekawsze jest to, czego nie ma w spektaklu – opowieść o kulisach powstawania tego skromniutkiego dramatu. Pomyślałam nawet, że gdyby zbudować z niej ramę wokół baśniowej opowieści, przeplatając fikcję z rzeczywistością, byłoby może ciekawiej. Ale to już pretekst do innego scenariusza, po który, być może, ktoś jeszcze sięgnie.

Lot jest bowiem dramatem, któremu fabularnego paliwa dostarczyły bajki Andreja Sannikaua, białoruskiego dysydenta, kontrkandydata Łukaszenki w wyborach prezydenckich sprzed jedenastu lat. Za udział w późniejszych protestach został aresztowany – spędził za kratami niemal półtora roku. W areszcie pisał dla swojego czteroletniego synka bajki, w tekst teatralny pomógł mu je zmienić René Levinsky, czeski dramaturg, ale też fizyk teoretyczny i specjalista w dziedzinie teorii gier.

I tyle intrygujących opłotków, z którymi fabuła samej sztuki nie ma wiele wspólnego. Tytułowa tęcza nie kieruje nas też w stronę oczywistych dziś, wydawałoby się, odniesień. W przedstawieniu Radosława Kasiukiewicza, jednego z najzdolniejszych aktorów WTL-u, którego wcześniejsze reżyserskie doświadczenia znalazły ukoronowanie w finale XVI Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej, jest po prostu kolorowym cudem, który prowokuje marzenie o niemożliwym – o tym, żeby jej dotknąć, żeby przez nią przeskoczyć. Nie znajdziemy tu polityki w żadnym możliwym wymiarze – tytułowy *lot* nie odzwierciedla marzenia o wolności, bo też baśń nie jest opowieścią o bohaterach doświadczających jakiejś niemożliwej do pokonania opresji. Z jedynym jej uosobieniem, szczurem Rydlakiem, radzą sobie z łatwością.

W *Locie przez tęczę* dostajemy historię dwóch myszek: zaradnej Tipo (Kamila Chruściel) i lekkomyślnej, nieco strachliwej Piki (Patrycja Lacina-Miarka); i o tym, jak pierwsza z nich z pomocą mieszkającego nieopodal wynalazcy Zibiego (Marek Tatko) i obywatela Chikiego (Sławomir Przepiórka) spełnia marzenie przyjaciółki o tytułowym locie. Po drodze pojawia się jeszcze kłopot ze śmierzdzącymi czterema literami (i ogonem) szczura tarasującymi drzwi do mysiej norki i wizyta na strychu u mysiego pobratymca, nietoperza Czuczo (Radosław Kasiukiewicz), ale morał, wyłożony w skądinąd pięknej i wspaniale wykonanej przez Patrycję Lacinę-Miarkę finałowej piosence, dostajemy *ex post*, niejako na deser całej tej opowieści. Refleksja Piki, że aby zrozumieć, co jest w życiu ważne, trzeba czasem gdzieś daleko i wysoko odlecieć, że trzeba się oddalić od bliskich, żeby poczuć, jak bardzo za nimi tęsknimy i że trzeba dystansu, aby docenić przyjaźń, nie wynika z nieco chaotycznej narracji o przygodach dwóch myszek, w której mnożą się kolejne wątki i pojawiają postaci niosące nowe, niekoniecznie związane z tym głównym tematem opowieści.

Przez ponad godzinę śledzimy kalejdoskop tych narracji, żeby w finale dostać jasno wyłożony przekaz. I niby wszystko OK, taka przecież bywa natura bajek, oglądamy w nich rozmaite przygody, żeby wyjść z teatru czy zakończyć lekturę z czytelnym morałem w głowie. Tyle że WTL w ostatnich latach przyzwyczał nas do mniej oczywistych narracji, do tego, że spektakle raczej prowokują do myślenia, niż hojną ręką podsuwają widzom proste rozwiązania – pewnie stąd część mojego recenzenckiego marudzenia.

Ale tylko część, bo jego reszta dotyczy już formy. Spektakl został zrealizowany z rozmachem właściwym Dużej Scenie wrocławskich Lalek – do zaprojektowania kostiumów i scenografii Kasiukiewicz zaprosił Aleksandrę Starzyńską, za wizualizację odpowiada Anna Maria Szalwa. I potencjał warstwy plastycznej nie został tu dostatecznie wykorzystany – elementy wideoanimacji włączone do przedstawienia, wyświetlane na ekranie w tle sceny, są niedoświetlone, przez co wydają się ciemne i ponure (poza ostatnim, tytułowym *lotem*, gdzie widzimy podrasowane ujęcia z drona krążącego nad Wrocławiem) – nawet tęcza wydaje się tu pozbawiona blasku, rozmachu i wyprana z intensywności kolorów. Kostiumy myszy, owszem, ładnie wyglądają w

POWIĄZANE TEATRY



Wrocławski Teatr Lalek

PRZECZYTAJ TEŻ



Mirosław Kocur

Wojna wtargnęła do Piekarni



Miłosz Markiewicz

Błądzenie we mgle



Mirosław Kocur

POST-TEATR



Bolesław Taborski

Umarła klasa



Joanna Ostrowska

Ach śpij...



Anna Jazgarska

Złowieni

BĄDZ NA BIEŻĄCO



obrazku, ale odniosłam wrażenie, że na scenie trudno się w nich poruszać – nadają sztywności ruchom aktorów, a w dodatku sprawiają, że dwie główne bohaterki szalenie trudno od siebie odróżnić, bliźniaczo podobna forma spycha na dalszy plan cechy indywidualne postaci. W rysunku umowne, klóć się z elementami scenografii z kompletnie innego świata – realistycznymi do bólu i precyzyjnie oddanymi w przeskalowaniu obiektami pomarańczy, tortem czy kredką. Momenty, w których kształt plastyczny daje efekt wow, pojawiają się, kiedy myszy mierzą się z trudną, śmierdzącą i niebezpieczną obecnością szczura w swojej norze i kiedy Zibi w laboratorium prezentuje swoje wynalazki.

Te elementy – morał oddzielony od treści, przyciężka, być może ze względu na kostium choreografia, dwie główne, różniące się charakterem, ale niemal identyczne w rysunku postaci, wizualizacje z niewykorzystanym potencjałem, plus niektóre z piosenek (muzyka Tomasz Kasiukiewicz, słowa Radosław Kasiukiewicz) z topornym rytmem, podbijanym równie tępyim rymem, co dziwi, bo obok nich pojawiają się prawdziwie mistrzowskie, przebojowe kawałki – sprawiają, że mimo naprawdę szczerych chęci nie uwiodła mnie opowieść o Piki i Tipo. Być może potencjał wzruszenia wyczerpał się przed jej rozpoczęciem – w wizji małego Danika czekającego na kolejną bajkę od taty, który zniknął gdzieś zamknięty na długie miesiące. Ta okołoliteracka anegdota istnieje jednak w oderwaniu od przedstawienia, które trudno będzie zaliczyć do artystycznych wzlotów wrocławskiej sceny.

23-06-2021

Wrocławski Teatr Lalek
Andrej Sannikau, René Levínský
Lot przez tęczę
przekład: Maria Wojtyśko, Jakub Krofta
reżyseria: Radosław Kasiukiewicz
scenografia i kostiumy: Aleksandra Starzyńska
wizualizacje: Anna Maria Szalwa
muzyka: Tomasz Kasiukiewicz
obsada: Patrycja Łacina-Miarka, Kamila Chruściel, Marek Tatko, Marek Kozłarczyk, Sławomir Przepiórka,
Radosław Kasiukiewicz,
premiera: 5.06.2021

JAKUB KROFTA

MARIA WOJTYSKO

RADOSŁAW KASIUKIEWICZ

ANDREJ SANNIKAU

RENÉ LEVÍNSKÝ

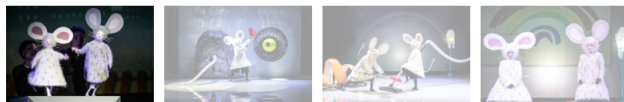
WROCLAW

WROCLAWSKI TEATR LALEK

Lot przez tęczę, reż. Radosław Kasiukiewicz, Wrocławski Teatr Lalek



Fot: Natalia Kabanow



Oglądasz zdjęcie 1 z 11

teatralny ^{pl}

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Przeczytaj

Świat

Nadesłane

Książki

Varia

Inne

Biblioteka

Redakcja

Patronaty

Współpraca

Znajdziesz nas też
tu:

 Facebook

Twój adres email

Dołącz



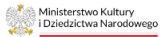
Nie jestem robotem



reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



KRAJOWY
PLAN
ODBUDOWY



Rzeczpospolita
Polska



Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

Felietony

Historia teatru

Ludzie

Rozmowy

Opinie

Recenzje

Szkoła

Kontakt

© 2024 wszelkie prawa zastrzeżone teatralny.pl

[Regulamin](#)

[Ustawienia Cookies](#)

